

Grażyna Bąkiewicz

# o Króliczku Wędrowniczku

historia prawdziwa

zilustrowała Beata Woźniak





Oto króliczek Zosi.

Ma długie pluszowe nogi, długie pluszowe uszy i oczy wyszywane czarną nitką. Cechą wyróżniającą go spośród wszystkich innych królików świata jest zadziwiająca umiejętność znajdowania się tam, gdzie powinien. Na dowód – kilka migawek z przeszłości:

– króliczek leży na podłodze, dokładnie tam, gdzie sekundę później ląduje nos Zosi uczącej się chodzić,


– ucho króliczka przybywa na ratunek palcom Zosi, gdy szuflada ma już, już je przytrzasnąć,

– sok jagodowy, który wylatuje z ręki Zosi, by rozlać się na nowy dywan, wylewa się w miejscu, gdzie siedzi króliczek – i to jego brzuszek, a nie dywan, barwi się na fioletowo.

Przyznacie, że z tego królika prawdziwy bohater. I jasnowidz. Bo skąd on wie, gdzie powinien się znaleźć, by uchronić Zosię przed kłopotami?

Zosia nie zastanawia się nad tym.

– Wie i już! – mówi, przytulając mięciutkiego pluszaka. – Jak to przyjaciel!




Pewnego dnia pani w szkole poprosiła, by dzieci przyniosły swoje ulubione zabawki, i chyba nikt nie ma wątpliwości, kogo wybrała Zosia.

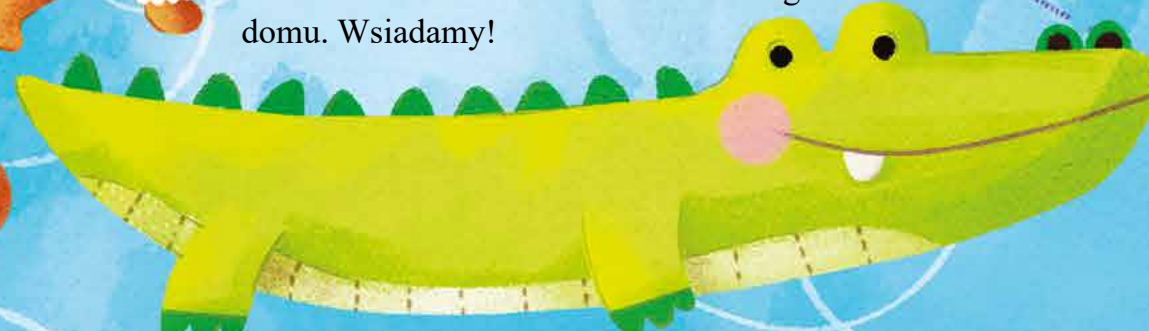
– Wskakuj do plecaka! – zawołała do króliczka. – Jutro idziemy razem do szkoły. Opowiem o tym, co potrafisz!

Ale okazało się, że wszystkie dzieci mają takich przyjaciół – Julka świnkę, Jacek krokodyla, Mateusz małpkę, Ala misia, Wika pieska. Pluszak Zosi nie jest jakimś wyjątkiem.

– Co oni tam wiedzą! Dla mnie to ty jesteś najwspanialszy – pocieszała go Zosia.



Aby sprawić królikowi przyjemność i umilić drogę powrotną, nie wepchnęła go do plecaka, tylko niosła pod pachą, by patrzył na świat swoimi wyszywanymi oczami. Tego dnia wracali do domu autobusem. Tata Zosi na co dzień jeździ samochodem, ale jest zwolennikiem ekologicznych rozwiązań, więc raz w tygodniu zostawia auto pod domem i korzysta z komunikacji miejskiej. Dzięki temu w każdy piątek o jeden samochód mniej porusza się po ulicach Łodzi, a Zosia ma frajdę, bo może przejechać się autobusem.



– Jest siedemdziesiątka! W sam raz dla nas! – zawołał tata. – Zawiezie nas do samego domu. Wsiadamy!



Trafiło się nawet wolne miejsce. Zosia usiadła na kolanach taty, a na jej kolanach – zachwycony tą podróżą królik. Autobus to i dla Zosi atrakcja, więc ze zdumieniem patrzyła na panią w bardzo różowym swetrze i na pana z włosami splecionymi w warkocz, i na chłopca tak wysokiego, że musiał się schylać, żeby nie uderzać głową o dach pojazdu, i na dziewczynę z niebieskimi włosami. Jejku, jaki ten świat niezwykły! Kto by pomyślał, że można być tak wysokim albo mieć niebieskie włosy, albo brodę do pasa jak pan, który właśnie wsiadł. Zosia zapamiętywała wszystko, by móc to potem opowiedzieć мамie.

